

Major teozofka

Joanna Hytrek-Hryciuk

Była pierwszą kobietą w dowództwie Armii Krajowej. Major Janina Karasiówna (1903–1948) to postać wciąż niestety zbyt słabo znana.

W styczniu 1940 roku przez gruzy okupowanej Warszawy Janina Karasiówna prowadziła Jerzego Szymańskiego. „Jan Konarski”, bo takim pseudonimem posługiwał się młody porucznik, miał się spotkać z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem. Misja Szymańskiego nie była łatwa – przywiózł z Paryża, wydany przez polski rząd na emigracji, rozkaz likwidacji podziemnej Służby Zwycięstwu Polsce. Karasiównie nie podobała się ta decyzja. Należała do grona najbliższych współpracowników generała i od początku budowała struktury SZP. Z natury powściągliwa, uważała „Konarskiego” za ignoranta, który nie wie, co się w Warszawie dzieje. Przewodniczka również nie spodobała się Szymańskiemu. Przedwojenny oficer polskiego wywiadu nazwał ją obraźliwie „główną dyrygentką teozoficznych mandolinistek”.

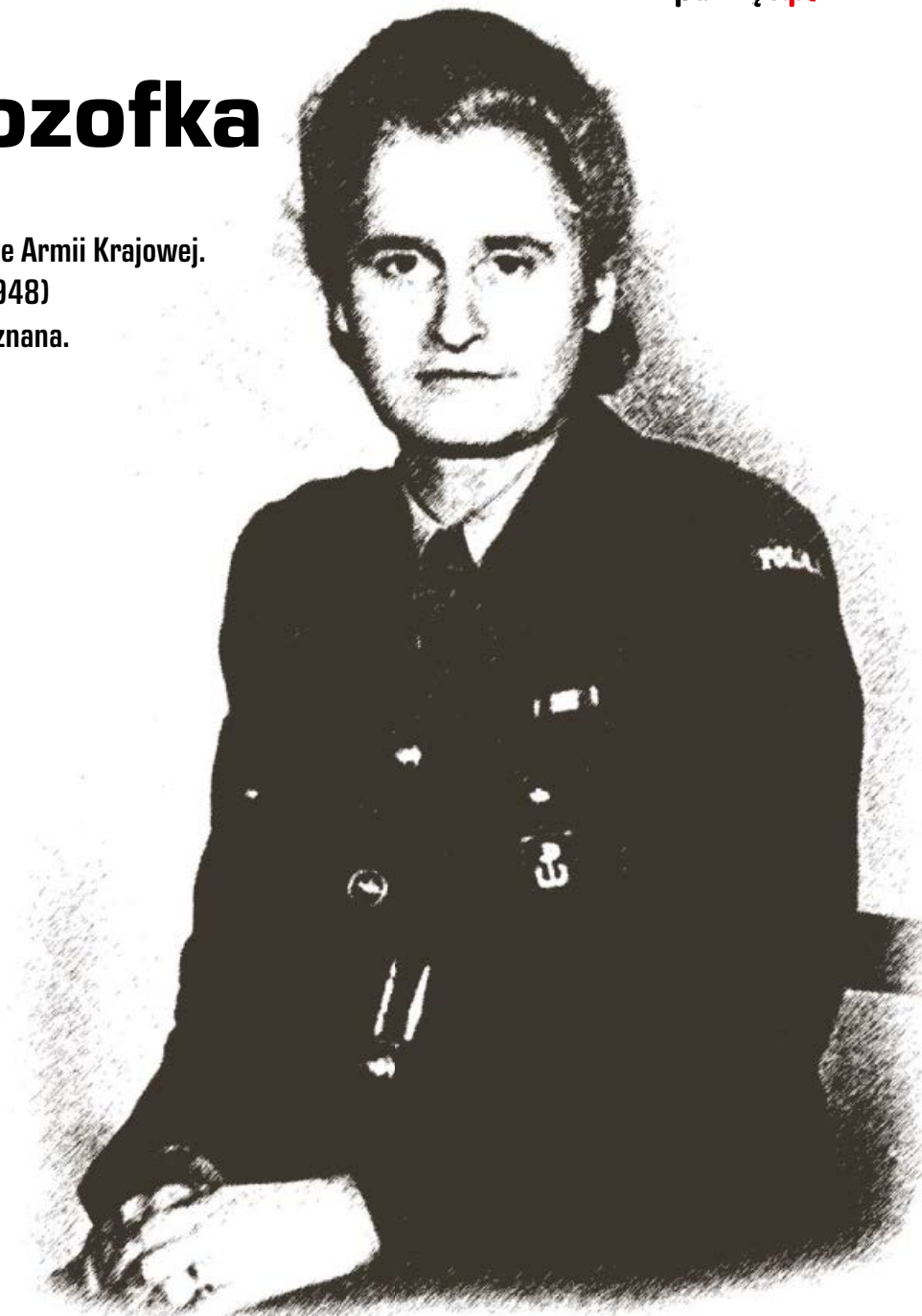
Krzyż dla Walecznej

Zagadkowe słowa Szymańskiego były aluzją do swobody obyczajowej panującej w szeregach Towarzystwa Teozoficznego, w którym działali Karasiówna i Tokarzewski-Karaszewicz, oraz jednego z najgłośniejszych skandali II Rzeczypospolitej – molestowania grupy mandolinistek przez biskupa mariawitów. Szymański poczynił też z pewnością aluzję do opinii kobieciarza, jaką miał generał, oraz faktu, że w budowie SZP pomogły Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi towarzyskie kontakty ze środowiska teozofów.

W chwili spotkania z paryskim kurierem Janina Irena Karasiówna miała niespełna 37 lat. Do SZP została zaprzysiężona w nocy z 27 na 28 września

1939 roku. Kilka godzin później Warszawa skapitulowała przed Niemcami. Już 10 października, „dzięki inicjatywie i przemyślności koleżanki Karasiówny”, funkcjonowała łączność między konspiracyjnymi komórkami. Początki nie napawały jednak optymizmem. Major Aleksander Klotz tak wspominał swoją wizytę przy ul. Hożej, w jednej z kwater SZP: „W obszernym mieszkaniu, jak na warunki konspiracji, kręciło się nazbyt wiele osób, na co wtedy jeszcze można było sobie pozwolić: gestapo było dalekie od polskiego życia i dzia-

łało powierzchownie. W jednym rogu »Bronka« [Karasiówna] kształciła mnie w szyfrowaniu, w drugim wiódł generał [Tokarzewski-Karaszewicz] głośnie dysputę z dopiero co przybyłym do Warszawy płk. [Stefanem] Roweckim, »Stanisław« [mjr Stanisław de Thun] wtykał mi jakieś nadmierne ilości pieniędzy, a »Kortum« [mjr Antoni Sanojca] co chwila odwoływał, przemycając między licznymi zadaniami organizacyjnymi i adresami kontaktowymi, szereg poleceń dla swojej rodziny we Lwowie. W mieszkaniu panował zamęt i gwar”.



Po ukształtowaniu się ostatecznej struktury SZP Karasiówna została szefem Oddziału V-K – łączności konspiracyjnej. Stworzony przez nią system zapewniał kontakty na terenie Warszawy, poza stolicą oraz z rządem na emigracji. Choć z wykształcenia była humanistką, doskonale orientowała się w kwestiach technicznych związanych z deszyfracją tekstów. Później zorganizowała także sekretariat dowódcy oraz archiwum organizacji. Na jej ręce obietnicę walki o niepodległość kraju składały dziesiątki kobiet (m.in. Emilia Malessa). „Wyżej wymienieni oficerowie (plus owa niezwykła niewiasta)” – opisywał skład Dowództwa Głównego SZP biograf Tokarzewskiego-Karaszewicza.

Karasiówna była także świadkiem likwidacji SZP i zastąpienia jej przez Związek Walki Zbrojnej. W myśl rozkazów przywiezionych w styczniu 1940 roku przez „Konarskiego” Tokarzewski-Karaszewicz miał objąć funkcję komendanta ZWZ we Lwowie. Karasiówna przygotowała mu przerzut przez granicę niemiecko-sowiecką, ale sama została w Warszawie.

Funkcję szefa Oddziału V-K pełniła aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, najpierw w ramach ZWZ, później Komendy Głównej Armii Krajowej. Wraz ze swoimi łączniczkami przeszła cały powstańczy szlak bojowy, od Woli do południowego Śródmieścia. Krótko przed zakończeniem walk została odznaczona orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji Warszawy trafiła do obozu jenieckiego w Łambinowicach. W grudniu, jako jeniec nr 106168, została osadzona w oflagu IX C Molsdorf w Turynii. Została zastępcą komendantki polskich jeńców, mjr Wandy Gertz. Molsdorf był najgorszym z oflagów: w marcu 1945 roku przedstawicielka Czerwonego Krzyża informowała przełożonych, że kobiety oficerowie żyją w nim jak w obozie koncentracyjnym: błoto, brud, brak ogrzewania. Zresztą w tych samych dziurawych barakach

kilka miesięcy wcześniej mieszkali więźniowie KL Buchenwald. W kwietniu 1945 roku do Turynii dotarły wojska amerykańskie i kanadyjskie. Karasiówna nie zdecydowała się na powrót do Polski, osiadła w Londynie. Pracowała w Komisji Weryfikacyjnej Armii Krajowej i utrzymywała kontakt z emigracyjnym rządem Tomasza Arciszewskiego.

Karasajcik

W konspiracji była „Bronką”, „Jadwigą Berg”, „Haką”, „Ością”, „Rybczyńską”, „Rybką”, a także „Henrykiem Kościeszą”. Dla Tokarzewskiego-Karaszewicza była „Karasajkiem”. Jeszcze przed wybuchem wojny połączyło ich zainteresowanie teozofią (światopoglądem zakładającym m.in. istnienie bezosobowego Absolutu i wiarę w reinkarnację) oraz działalność w Międzynarodowym Zakonie Masońskim Obrządku Mieszanego „Droit Humain” („Prawo człowieka”). W wolnomularstwie obydwójce uzyskali wysoki stopień wtajemniczenia. Z generałem połączył ją również romans, który, pomimo perypetii wojennych, trwał do końca jej życia, choć od pewnego momentu był już tylko listowny. Energiczna, władczą, czasami wręcz apodyktyczna i stąd nie zawsze lubiana przez podkomendne, w listach do generała była ciepła i jednocześnie konkretna.

Latem 1946 roku odwiedzała w Niemczech i Holandii obozy dipisów, czyli osób, które w czasie wojny znalazły się poza swoim krajem i bez pomocy nie były w stanie wrócić ani osiedlić się w innym państwie. Relacjonując te wizyty, pisała do Tokarzewskiego o fatalnych nastrojach panujących wśród polskich żołnierzy, krytykując bezczynność rządu londyńskiego: „Strona warszawska szerzy i tę szeptaną, i tę oficjalną propagandę. Natomiast strona londyńska dochowuje umowy [...] i nie prowadzi nie tylko propagandy, ale nawet informacji. Nikt więc nie wie, czy jest sens i w imię czego zostawać [na Zachodzie] i waha się, bo myśli często,

że to jest zdrada wobec kraju, w którym brak ludzi do pracy”.

W styczniu 1946 roku spotkała się z Tokarzewskim we Włoszech. Generał planował powołanie nowej organizacji niepodległościowej. Karasiówna została mianowana członkinią ekipy kierowniczej. Do Londynu wróciła z ważnym zadaniem: przygotować przyjazd Tokarzewskiego-Karaszewicza do Wielkiej Brytanii. Chodziło o załatwienie formalności, m.in. wizy, ale przede wszystkim – o przygotowanie spotkania z premierem i innymi ministrami rządu na wychodźstwie. Próbowano uzyskać akceptację emigracyjnego gabinetu dla działań Karaszewicza. Nie było to zadanie łatwe: w kolejnym z listów zaznaczyła, że „londyńskie sieroty trochę się go boją”.

W Adyarze

Tokarzewski-Karaszewicz w końcu przyjechał do Londynu, ale z jego planów nic nie wyszło. Wkrótce potem z Anglii wyjechała Karasiówna. Siedem miesięcy w obozie jenieckim zrobiło swoje: mimo zaledwie 43 lat wyglądała staro, zgarbiła się, posiwiała. Podobno cierpiała na bezsenność. Na zaproszenie przyjaciół teozofów wyjechała do Indii, aby pogłębić swój rozwój duchowy. Planowała tam zostać przez dwa lata.

Adyar to przedmieście dzisiejszego Chennai, dawniej Madrasu. Rozrosło się w końcu XIX wieku. Wtedy też z USA przeniesiono tam centralę Towarzystwa Teozoficznego. Nazwa dzielnicy pochodzi od płynącej tamtędy rzeki. Janina Karasiówna utonęła w niej 25 października 1948 roku. Był to prawdopodobnie nieszczęśliwy wypadek. 📌

Wszystkie cytaty pochodzą z książki Daniela Bargielowskiego *Po trzykroć pierwszy. Gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz*, t. 1–3, Warszawa 2000–2002.

dr Joanna Hytrek-Hryciuk – pracownik OBEP IPN we Wrocławiu; autorka książki *„Rosjanie nadchodzą!” Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* (2010)

